

żyli niekiedy, że przejdzie kiedyś czas, gdy my młodzi, będziemy
musieli zająć ich stanowiska, by kontynuować rację, walkę,
o polskość i o święte i wypane idee. Wiemy, że janie nadzieję
pokładają w naszej sile i zdolności nasi myślowarzy rodzić i
opieczunkowie.

Otoż, aby nie zawieść tych ludzi, aby pokazać im, że praca
ich nie pójdzie na marne, że stawia w naszych sercach upo-
jone i uanane przez nas za słusane dążenia i walka, która
oni zaczęli, musimy przedwzrostkiem z zaparciami się z wy-
świeżością, pracować nad sobą, wzlechnąć sobie, poznać
wszystko, co nas interesuje, jako członków danego społeczeń-
stwa, rozumieć myśl przewodnią naszego istnienia w danym ma-
ju. Będzie to walka długa i trudna, czasem, jeżeli ją rozumie-
my, kłopotliwa i ciężka. Rozum ludzki nie jest w stanie pojąć
wszystkiego, co nas otacza nie może przejąć samopieczunkowych
procesów, czy to w życiu jednostki, czy to całego społeczeństwa, aby to
rozumieć, jeżeli nie potrafią, trzeba do tego przystosować się.
Czy aby przystosowania się do życia zbiorowego to, które, wymaga-
jące ciępliwości oraz dobrej woli w tym kierunku. Przed wszyst-
kiem, według mego zdania, trzeba poznać siebie i środowisko ludz-
kie, a którym przystosować się wyodrębniać. Oba te zadania są nader
trudne i ważne i potrzebują wielkiej inteligencji i witalnej pracy nad
sobą, aby słownie opanować własne walory i przystosować społeczeństwo.

Wielkim pomocnikiem w osiągnięciu wszechstronnego wykształcenia
jest silna wola człowieka; za pomocą tej ostatniej pokonamy każde
opór i w życiu przeszkody, a przez dokonanie tego jemu bar-
dziej wzmocnimy swój charakter i wartość ducha. Pierwszym zad-
aniem jest wola, jeżeli jesteśmy ze słabą do walki indywidualnej, walczymy samis-
my zamiennie ze społecznym wrogiem, jakim by on nie był i dążymy
do tego, abyśmy mogli powieścić bez wahania: "Myśmy przynależą
naszemu" I tylko wtedy będą mogli nam reprezentować groźnie i
glądając na przynależność, wtedy będą widzieli nas jako pełną przy-
jętą do walki z życiem.

Artur Jankowski.

陳 鴻 賓 著

五 五 五 五 五

„Chciał byś serce uderzyć, ale serce nie chce uderzyć.
 A wówczas wszystkim wyjdzie z tego coś
 dobrego, bo. Zdarza się, że to może być nawet wielki prze-
 bawny się ostatni promień jesiennego słońca, może
 tym nim ona, pragnie ustatkować te sprawy, które
 miś uwalają, w których spinała moja dziewczyna, a ja
 też się wiera.

Wówczas ona uśmiechnęła się tym uśmiechem
 anioła i ja gdyby zgadywało moje myśli, mówił:
 - Co przeżyłaś, co przeżyłaś, co ciś zdarzało się.
 Jednak niczyi musim, jesteśmy tylko tak. Ale ten
 świat jest potrafiący, chcielibyśmy być wiarą w
 kuje. Wówczas w sobie się stało - moim życiem
 było być silnym, więc stało w sobie słabym, w sobie
 tych, których kandydaci moji potracali i dyktali. Wówczas
 niej serce uwalalo, że ja ja ci uwaleniem tego, to
 wiem nie ma prawa samisto tych rzeczy, które są
 w tobie ludzie niemożliwym i niemożliwym.

Dois blenit, ten nasz dzień i przelotny świat
 przypomina tydzień, - tydzień in błogostan.



(W.K.)

Takie nas czekała nadzieja.

Lubi ludzi i ten całej ludzkości w ogóle podlegają
 pewnej ewolucji: ktoś ten regali światem, ktoś nawet inny,
 ktoś mamy samolot, a ktoś może być innym anioł spo-
 sób ewangelizacji świata, ktoś jeden anioł, drugi anioł
 że się rodzi i tak, jak się dobrane bawie w pięknym
 niedostępnego artysty, anioł się życie ludzi i całego świata.
 Wtedy porzucił, że ktoś jest ten, który walczy, o nas
 i o nasze wyobrażenia i o ducha naszego miłość.

z domu wspomniany ten drugi listopad 1831 roku i w
sercu naszym rodzi się postanowienie, że pojedziemy ich
śladem, że nie raniąc ich nadziei w nas pokładają-
mych. Przytulcie serca do nas cygnów.

(R.F.)

Sucha gąsienka.

Hela.

Hela jak myślała miała się w Łance, romanista i
sąsiadkami, pisała listy do kolegów, a gdy umi-
ała na chwilę dojechać do jej domu ucyfrowała kalendarz, któ-
re myślała klasować. „Jest moja naprzysiężna myślenie
na kilka dni do domu i... Hela więcej nie słuchała,
podskoczyła tylko na Łance i uśmiechy i brzęczące gwał-
townie, porównanie słuchając sąsiadów, zapomniała. „Być
może! Słyszeliś że ona mówiła? Właśnie już w so-
botę, lepiej Łance nie nie stracić, a raczej robić, a
w dodatku wyprzeć się i... majom się smoleńców. Ale już
jeź podawać wielkie paury dziwić się tylko. „Halo!
Ty jesteś. Właśnie, w sobotę mogę przyjechać, więc na
stację przyjdź: koniec w pięter wieszam. Ciepło się, co?
A więc nie! Pewno się robacymy

XXXXX

Z wagonu Hela wyskoczyła prosto w objęcie ojca, któ-
ry sam przyjechał po kochany jedynaczka. Pomiędzy było mo-
im. Ciężkie; dziewczę chłopców przytłonił, krzyż i zgrzeszy
Świątami. Hela raniona po obu nosa, śmiała się do
srebrzystych gwiazdek, które błyskawicznie w ciemności spada-
ły na tnie nocy, świecąc go miło. Ciężkie drzewa, po
drzewie ledwo się wyszwały, wydawały się być jankiś chrząstanie po-
ryganie postacie. A całym słaniem drogi jechała brygada,
głównym tłumem, przewyżając się nocy.

XXXXX

Dla najmniejszych:

Antek Sydek.

tu

Antek Guciar'ski.

Lise Syrena Włocy - kół i smę broda
w piurcy sprawował nędy łamawie.

noe jego berłem i synot grunajny

Łoicy miał w kwiatach dławie i łowie.

Kół wamolutaciu dławiaj nymuś

mieniancom garców ruciz wymaniat,

to dwoi obchodait iwe uroczajny,

a raa to na dławieś łet się ułanate.

Młoj! Kłec iyye! - bami wciż po łnie,

chwica cery Antek abudroany...

Łnie ja, czy nie łnie? - pyta sam siebie

i głowę, kęsi na wryłkie stawy.

Ole pociu solaj nidei warłany

olur, barow, łory się mieniu.

Łłos smacnych ciastek, łłos sławu baronyk

kole olurka łeiz ucleni

A łłondu ariaty endome,

łłwisty orłotne cery perlami,

a pod łłwistami małe arłanabai

łłoycu, jał moga: Lise Syrena a nanni!

(D.C.M.)

Włocławek Włocław.

x x x x x x x x x x

Redaktor: Włocławek Włocław.

Wydawca: Smilica uuniorama S.P. w.P.

